

Domek na skale, Faryzeusz i celnik

Szedł pewnym krokiem Faryzeusz do świątyni
Zgodnie z przykazem Boga wielbić, w modłach cześć mu dać.
Był dumny z siebie ileż dobra wokół czyni
Że tylko przykład z niego brać.

Dzięki Ci Panie, za to że jestem doskonały
Płacę podatki, a i dla żebraka, grosik znajdzie się
Jestem uczciwy, praworządny, w wierze trwały,
Lepszy od innych, dobrze wiem.

Sam mój Panie wiesz
Ilu wokół wrednych ludzi.
Myśl sobie co chcesz
Ale złodziej, oszust czy szubrawiec
obrzydzenie budzi.

Z faryzeuszem celnik modlił się żarliwie
Prosta i szczerą tak jak wiara była tej modlitwy treść
Pokłonił się, twarz ukrył w dłoniach bojaźliwie
Aby w pokorze prośbę wznieść.

O Panie mój, jestem grzesznikiem, i nie godnym
Twojej łaski wielkiej, ale z serca błagam, proszę wybaczyć mi
Lepszym się stać, dopomóż mi, bądź dla mnie szczodrym
O Panie mój, dla ciebie łyzy.

Wzruszył się nasz Bóg
Prośbą szczerą niby złoto
Cieszył się, że mógł
wszystkie grzechy temu celnikowi
Odpuścić z ochotą.

Przebaczył wszystkie najdrobniejsze przewinienia
Wybielił grzechy i błogosławieństwo mu na drogę dał
A Faryzeusz nie otrzymał rozgrzeszenia
Bo w grzechu pychy ciągle trwał.

Bo nasz mądry Bóg
Kocha tych, którzy się korzą
Budzą w Bogu złość
Pyszni, próżni, i mający się za lepszych, zadufani
Ma ich szczerze dość.
La, la, la, la.....